Nr 41. Kraków, sobota 9 października 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Szan. Czytelnicy!

Z rozpoczęciem nowego kwartału agitujcie między znajomymi i przyjaciółmi za „Postępem“ i jednajcie mu nowych czytelników, by rosła siła dla złamania wrogów naszej wiary i narodowości. Dalej do pracy i do agitacyi!

Służmy idei.

Każde z politycznych stronnictw stawia sobie jakiś jeden najwyższy cel, jedną główną myśl, około której obraca się jego praca i dla której jedna sobie zwolenników. Ten kres dążeń i myśli ludzkich nazywamy ideą czyli owem dobrem, które posiąść chcemy.

Każda praca ludzka, wszelkie wysiłki nasze mają zawsze pewien ostateczny cel, do którego zmierzają, czyli mają pewną ideę. Nauka dąży do odkrycia praw i tajników przyrody. Rodzina stara się o dobre wychowanie i dostatnie wyposażenie potomstwa Przedsiębiorstwo pragnie skupić w swych rękach jak najwięcej agend i rozszerzyć swe interesy do jak największych rozmiarów. Każde państwo, każdy naród dąży do możliwie najwyższej potęgi tak moralnej, jak fizycznej i do rozszerzania swych granic. Wszystko, co tylko żyje a ma zdolność planowego i rozumnego działania, ma w swem istnieniu pewną jakąś przewodnią myśl, jeden główny cel, do którego zdąża.

A cóż powiedzieć o tym objawie ludzkiego życia, który nazywamy polityką? Czy ona ma mieć także jedną główną myśl czyli przewodnią ideę? Tak jest — w tym wyższym stopniu życie polityczne musi mieć pewien kres, do którego zdąża, bo ona jest wykwitem i dorobkiem ludzkim, na który złożyła się praca długich i bardzo długich wieków. Polityki bez idei prowadzić rozumnie nie można.

Polityka czyli gospodarka sprawami publicznemi, które dotyczą dobra nie jednostki, ale całego narodu, kraju czy państwa, która stanowi o losie nie pewnej garstki ludzi, ale tysięcy i milionów obywateli, musi mieć tembardziej pewien nakreślony kierunek. Ten właśnie cel stawiają różne stronnictwa polityczne, które jak są między sobą różne, tak też w swych kierunkach rozbiegają się na różne strony.

O jedno głównie wszystkie bez wyjątku istniejące dotąd stronnictwa polityczne w kraju się starają i do jednego przedewszystkiem dążą celu. Czyli przewodnią ideą wszystkich stronnictw jest: zyskać dla siebie jak największą liczbę zwolenników i jak najszerszą zdobyć władzę przy wyborach do ciał prawodawczych, jakoteż opanować publiczne zakłady i instytucye gospodarcze. Wiele się od nich słyszy słów i pięknych mów o pracy nad podniesieniem dobrobytu w kraju i obronie ludowych praw, ale w rzeczywistości ich słowa przyoblekały się dotąd w jedną tylko szatę, którą nazwać możemy „władzą rządzenia“.

Tą utartą drogą szli przez cały czas swych rządów konserwatyści i dopóki tylko mogli, nie wypuścili ze swych rąk mandatów poselskich do parlamentu i do sejmu, w ich rękach były starostwa, sądy, szkoły, największe banki i zakłady publiczne, od nich zależało całe życie publiczne. Utrzymanie władzy w swych rękach było głównym ich celem. To samo widzimy obecnie i w innych stronnictwach politycznych. Każde z nich nie myśli o czem innem, ale tylko o zdobyciu jak największej liczby mandatów poselskich, a wszystko inne odkłada w odległą przyszłość. Całą pracę, wszystkie siły zużywają one tylko dla zdobycia władzy, z tej zaś walki korzystają jednostki, a naród i dobro publiczne ponosi tylko szkodę.

Najbardziej chciwymi na tę władzę okazali się dotąd po konserwatystach wszechpolacy, którzy za pomocą szkodliwych walk politycznych opanowali Koło Polskie, by prowadzić służalczą politykę rządową i niemiecką w Wiedniu na wzór dawnych stańczyków. Tę samą walkę wprowadzają do Kółek rolniczych, Kas Raiffeisena, Towarzystw zaliczkowych, Związków robotniczych, by zamiast pracy wnosić ferment niezgody i zawiści partyjno-politycznej.

Tak samo też niemal czynią i ludowcy, którzy zawsze głoszą, że główną cechą „ludowców“ są wybory, przy nich tylko poznaje się, kto jest ludowcem, a kto nim nie jest. Ten zazwyczaj był najzacieklejszym ludowcem, który spodziewał się przy poparciu p. Stapińskiego zostać albo posłem, albo radnym w Wydziale powiatowym, wójtem lub przynajmniej agentem Banku parcelacyjnego. A których rachuby zawiodły, ci albo przeszli do kliki wszechpolskiej lub nawet do socyalistów. A inne stronnictwa polityczne jak miejskie stronnictwo liberalno-demokratyczne i stronnictwo ks. Stojałowskiego, którego właściwie już niema, bo się sprzedało wszechpolakom, to nie tylko nie mają żadnej idei, ale wprost wysługują się tylko pewnej klice ludzi lub nawet jednostce, która stronnictwo uważa sobie za zwyczajne źródło zarobkowania i środek materyalny do życia.

Ta zaś chciwość władzy, którą widzimy u wszystkich stronnictw politycznych, nie jest tą ideą, która jest źródłem dobra i zadatkiem lepszej przyszłości, ale to gniazdo, z którego wylęgają się przeróżne oszustwa i przekupstwa, co przyprawiają o szkodę cały naród.

To też jeżeli nasze polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne ma nie popaść w sidła tej zbrodni publicznej, jakiej służą inne stronnictwa polityczne, to inną iść musi ono drogą. A skoro naszem zadaniem jest obrona duchowych skarbów, któremi są miłość Boga i Ojczyzny; skoro zjednoczyć chcemy nasze siły dla podźwignięcia się z materyalnej niedoli; nauczyć się żyć nietylko dla siebie ale i dla drugich, skoro uwolnić chcemy nasz kraj z żydowskiej niewoli, w jakiej zostajemy, to niech pozostanie celem podjętych dla naszego dobra trudów, to niech będzie naszą ideą, która ma naszą Ojczyznę oswobodzić z pęt niewoli, a nam wszystkim zapewnić znośniejszy byt i siłę do obrony naszych religijnych i narodowych dóbr, do odparcia wewnętrznych i zewnętrznych wrogów. W sprawach publicznych wszędzie czynny bierzmy udział, bo to obowiązek chrześcijańsko-społeczny i narodowy, ale przed chciwością władzy się brońmy, bo ona już dosyć naszemu narodowi narobiła szkody; pełnijmy wierną służbę naszej wzniosłej i czystej idei chrześcijańsko-socyalnej i narodowej, a Bóg nam w pracy dopomoże.

Pieniactwo wśród ludu.

Straszne cyfry.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu krajowego poseł Hr. Skarbek postawił wniosek w sprawie ustanowienia gminnych urzędów rozjemczych, któreby drobiazgowe spory rozstrzygały i załatwiały na miejscu, bez uciekania się do sądów. W uzasadnieniu swego wniosku, który nie jest nowością, bo podobne jemu już kilkakrotnie w Sejmie były stawiane, poseł Skarbek przytoczył cyfry i fakty, które naprawdę każdego zgrozą przejąć muszą i pobudzić do zastanowienia się i walki z jedną z największych plag trapiących kraj i jego ludność, jaką jest pieniactwo, proceśnictwo.

Poseł Skarbek, opierający się na statystyce twierdzi, że **w samej Galicyi jest więcej procesów rocznie, aniżeli we wszystkich innych krajach monarchii razem**. I tak, w roku 1906 wniesiono do sądów galicyjskich 728.943 skarg drobiazgowych, podczas gdy liczba takich samych skarg we wszystkich innych krajach monarchii wyniosła w tym samym czasie tylko 404.045.

W Galicyi zatem wniesiono w roku 1906 o 234.898 skarg drobiazgowych więcej aniżeli we wszystkich innych krajach monarchii razem wziąwszy, pomimo, że ludność Galicyi wynosi około 8,000.000 wobec przeszło 20,000.000 ludności reszty krajów monarchii.

Skarg o naruszenie posiadania wniesiono w Galicyi w tym samym czasie 20.002, w innych krajach tylko 7.676 — zatem w Galicy samej więcej o 12.336.

Skarg o obrazę honoru, czyli tak zwanych „pyskówek“, wpłynęło w Galicyi w r. 1906 okrągło 900.000, podczas gdy we wszystkich innych krajach razem wpłynęło ich tylko 530,400 — samych zatem skarg o obrazę honoru wniesiono w Galicyi w r. 1906 o 349.600 więcej, aniżeli w całej monarchii.

Jestto obraz tak przerażający a cyfry tak wymowne, że wszyscy dbający o przyszłość tego kraju, powinni się nad niemi głęboko zastanowić.

Zbyteczne byłoby rozwodzić się szczegółowo nad olbrzymiemi stratami moralnemi, jakie to tak rozpowszechnione pieniactwo w kraju naszym sprowadza, ile zbrodni, nienawiści i nieszczęść rodzinnych te ciągłe procesy powodują. Dość spojrzeć w akty kryminalne, aby przekonać się, jak wielka ilość zbrodni ma za podkład przegrany spór o drobnostkę.

Natomiast trzeba podnieść i podkreślić olbrzymie straty materyalne, jakie ludność Galicyi tytułem kosztów procesowych na marne wyrzuca. Szkody te polegają na olbrzymich kosztach procesowych, które powstają wskutek wynagrodzenia adwokatów i innych doradców prawnych, stempli, wydatków powstających w procesie, jak koszta świadków, komisyi, rzeczoznawców i t. p., wreszcie olbrzymia strata czasu tak dla stron, spór wiodących, jakoteż dla świadków.

Nie można ustalić ile kosztuje proces przeprowadzony przez sąd, gdyż zależne to jest od zbyt wielu i rożnorodnych okoliczności, śmiało jednakże powiedzieć można, że często koszta procesu przekraczają bardzo znacznie wartość rzeczy spornej.

Wobec kosztu stempli, które przy końcowej uchwale procesu o naruszenie wynoszą 8 k. a najniższych kosztów adwokackich, które sędzia przy sporze drobiazgowym przyznać musi 5·38, w sporze zaś o naruszenie 10·18, można przyjąć, rachując bardzo nizko, koszty jednego procesu drobiazgowego przeciętnie 6 kor., jednego zaś procesu o obrazę honoru 4 kor., wreszcie koszty o naruszenie w posiadaniu 20 k.

Licząc w Galicyi rocznie 728.993 procesów drobiazgowych tylko po 6 koron, otrzymujemy kwotę **4,373.658 kor.**

Licząc dalej 900,000 sporów o obrazę honoru po 4 kor. otrzymujemy kwotę 3.600.000 kor. Licząc w końcu 20.000 procesów o naruszenie w posiadaniu po 20 kor., otrzymujemy 400.000 k.

Z połączenia tych kwot wynika, że **ludność Galicyi wydaje na te procesy**, nie licząc innych, **olbrzymią kwotę 8,373.658** (bez mała **dziewięć milionów!**)

Wobec tej przerażającej sumy, która przepada marnie, bez pożytku dla kraju i ludności, trzeba użyć wszystkich sposobów i środków, dążących do usunięcia tej potwornej plagi naszej ludności.

Należy wszelkiemi możliwemi środkami odwodzić ludność od procesowania się, a skłaniać ją do załatwiania sporów w drodze ugodowej.

Jednym z potężnych do wymienionego celu prowadzących środków są właśnie gminne sądy rozjemcze. O tej sprawie pomówimy jednak obszerniej w następnym numerze naszego pisma.

Komasacya gruntów i jej korzyści.

Jaka jest największa wada naszych gospodarstw wiejskich? Na to pytanie z całą pewnością każdy światlejszy gospodarz odpowie, że niema gorszej wady nad rozkawałkowanie gospodarstwa, nad rozrzucenie łanów i parcel po górach i dołach, po miejscach dostępnych i niedostępnych, rozciągnięcie tych parcel na parokilometrowe wąziutkie paski, czyli snurki. Sposób, prowadzący do usunięcia tej rzeczy, to jest takie rozmierzenie gruntów wsi przy ogólnej zgodzie, by każdy dostał swoje pole w jednym kawałku, nazywa się komasacyą gruntów, albo też scaleniem gruntów.

Zagraniczne gospodarstwa, jak np. niemieckie, francuskie i duńskie są już wszystkie skomasowane. W krajach tych każdy gospodarz ma swój grunt niemal zawsze w jednym odpowiednio szerokim, a nie długim kawałku. W Austryi, Czechach i innych krajach państwa też już nie wiele pozostało gospodarstw z gruntami rozrzuconymi. W Królestwie polskiem, tam, gdzie rząd stara się tylko obdzierać ludzi podatkami, a gdy chcą coś zrobić pożytecznego, na każdym kroku przeszkadza — w takiem Królestwie co roku komasuje się po kilkanaście wsi. Gospodarze tameczni swoim kosztem sprowadzają geometrę, swoim kosztem wykonywają wszelkie prace komasacyjne i wreszcie po rozdzieleniu gruntów bez żadnych zapomóg i ulg podatkowych przenoszą budynki na przypadające im parcele. Po skomasowaniu się wieś w Królestwie przybiera zupełnie inny wygląd, niż przed komasacyą: widzi się cały szereg jakby małych folwarczków z porządnymi budynkami, otoczonych świeżo zasadzonymi sadami i ogrodami — aż dusza się raduje, gdy się patrzy na taki porządek i ład w rozmieszczeniu gospodarstw!

A jak jest u nas? Pożal się Boże! — Ma gospodarz nieraz i 15 morgów, mógłby na tem żyć dostatnio, pola uprawiać porządnie, wszystko robić w czas — cóż kiedy tych 15 morgów rozrzuconych jest w 20 albo i trzydziestu kawałkach, odległych od domu o parę kilometrów. Ani tam dojechać, ani dojrzeć tego — plony się marnują, szkodniki je niszczą — słowem zgryzota tylko i nic więcej!

Dlaczego więc, jeżeli różni Niemcy, Francuzi, Duńczycy i Czesi, a także i nasi rodacy iz pod Moskala i Prusaka pokomasowali swoje grunta lub je komasują, dlaczego i my nie moglibyśmy tego samego uczynić? Czy to Niemca lub Duńczyka Pan Bóg z innej gliny ulepił, że oni potrafią dojść do tego, a my nie? Potrafimy i my, tylko trzeba na to zgody wielkiej, wytrwałości i pracy, bo bez pracy niema kołaczy, a pieczone gołąbki nie wlecą same do gąbki!

Wiadomo, że ludność rolnicza naszego kraju jest bardzo gęsta, to znaczy, że na jednego człowieka przypada bardzo niewiele gruntu. Zdawałoby się wobec tego, że jeżeli tak jest, to tem lepiej ziemia będzie uprawiona, tem lepsze będzie wydawała plony, boć każdy z pracowników rolnych ma mniej tej ziemi karmicielki do obrobienia. Tymczasem jest zgoła co innego: oto kraje mniej zaludnione mają nieraz daleko wyższe plony z morga, niż my. Na jednego człowieka w Danii przypada do obrobienia prawie 2 i pół razy tyle ziemi, co u nas, ziemia tam jest gorsza, a rodzi lepiej. Otóż pochodzi to w znacznej mierze stąd, że w Danii gospodarstwa są skomasowane, a więc nie traci się tyle pracy na darmo, co u nas. Komasacya więc w pierwszym rzędzie zaoszczędza pracę gospodarza, pozwala mieć z niej daleko większe korzyści. Łatwo to zrozumieć, jeżeli przypomnimy, ile to mitręgi jest przy przechodzeniu z robotami z parceli na parcelę, ile kosztuje czasu wywózka gnoju na kawałki odległe, jak dużo zmarnuje się czasu przy zwózce. Jeżeliby gospodarz miał swój grunt przy domu, toć przecież wszystkie te prace nie kosztowałyby i połowy tej roboty, co teraz! Miałby więc każdy czas na takie prace, o których teraz tylko się mówi, np. na uprawę większej ilości warzyw, na chodzenie koło drzewek owocowych, na lepszą uprawę pola i t. d. Wszystko to dałoby znaczny dochód.

Przy skomasowaniu gruntów, każdy byłby prawdziwym panem swego gospodarstwa. Ile to razy zdarza się teraz, że gospodarz chciałby na swojej parceli zasiać żyto, cóż jednak, kiedy ma dostęp do niej tylko przez rolę sąsiada, a ten sieje owies. Jakżeż więc później zwieźć to żyto, kiedy trzeba byłoby jechać przez owies przy zwózce? Ciągle więc trzeba oglądać się na sąsiadów, prosić ich itp. Nic podobnego nie byłoby, gdyby grunt cały był przy domu w jednym kawałku. Wtedy sieje gospodarz, co chce i gdzie chce, nie prosząc o niczyją łaskę. W dodatku każda robota jest przyspieszona, każda ułatwiona. Wypadnie np. słota podczas żniw, jak to w roku ubiegłym było, to i tak jeszcze nie wielka bieda: wszystko jest pod ręką, można więc każdą chwilkę pogody uzyskać, można przed deszczem chwycić z pola nieraz cały plon zżęty. Czy coś podobnego można jednak zrobić, gdy pole leży o cały kilometr lub dwa od domu? Przy skomasowaniu gruntów i pracę swą lepiej gospodarz wyzyska i klęsk uniknie.

A ile przybędzie pola przez skasowanie miedz, któremi każdy skrawek pola otoczony obecnie być musi! Przy komasacyi miedze będą potrzebne tylko do ograniczenia w większy szmat pola zebranych gruntów, będzie więc ich znacznie mniej. Może mi powie kto, że przecież z miedzy jest choć mała korzyść, bo zawsze trawy tam się trochę urznie dla krowiny. Ale ta korzyść jest daleko mniejsza, niż szkoda, jaką miedze wyrządzają, bo tylko myszy tam się gnieżdżą i chwasty rosną, zanieczyszczając pola i zmniejszając plony. Ile to zresztą waśni, ile sporów i obrazy boskiej o te miedze bywa, tego i przeliczyć niepodobna. Tu sąsiad worze się w grunt sąsiada, tam dziecko, prowadząc krowę na pastwisko, wpuści ją umyślnie lub nieumyślnie w szkodę. Ciągle zdarzają się powody do sporów, od sporów dochodzi nieraz do bijatyki lub procesów, marnują ludzie na nic swój dobytek, nieraz z torbami idą, a już korzyści z tego nikt niema żadnej. Niechby każdy miał swój grunt w jednym kawałku, z pewnością i połowy tych waśni nie byłoby, co teraz.

Najważniejszą jednak korzyścią komasacyi gruntów byłoby to, że w każdem gospodarstwie umożliwione byłoby wprowadzenie nairozmajtszych ulepszeń i zmian. Ziemi nie przybywa, a ludzi jest coraz więcej. Ten sam szmat gruntu, co dawniej żywił jedną tylko rodzinę, teraz musi dać chleb dwom albo trzem rodzinom. Jeżeli więc gospodarz nie będzie ciągle ulepszał swego gospodarstwa, jeżeli nie będzie dążył do stałego podnoszenia plonów, do uprawy roślin dobrze się opłacających, to jakże wyżyje on na tym małym skrawku ziemi? Świat nie stoi, ale wciąż idzie naprzód. Nie chcąc zostać na zawsze parobkami Niemców i Duńczyków, i my musimy za nimi podążać w ulepszeniu gospodarstw.

Przyszłość naszych gospodarstw leży w uprawie wielkiej bardzo ilości ogrodowizn i prowadzenia sadów owocowych, a także w bardzo znacznem podniesieniu hodowli bydła i trzody chlewnej. Jedno i drugie jednak zupełnie dobrze da się prowadzić tylko wtedy, gdy gospodarz będzie miał cały swój grunt przy domu. Jest to rzecz bardzo prosta: warzywnictwo i sadownictwo wymaga bardzo wiele wprawdzie nie ciężkiej, ale żmudnej pracy. Dzieci w wolnych chwilach, żona gospodarza i on sam powinni ją wykonywać. Jakżeby jednak podołał on tej pracy, jakżeby dojrzał wszystkiego, gdyby nie miał pól w jednym kawałku przy domu? Gospodarz duński, pracując gdzie bądź u siebie, zawsze ma na oku swoje całe gospodarstwo. Krowy pasą się np. bez żadnego specyalnego dozoru na linewkach. Niech krowa która zaplącze się i upadnie, wnet spostrzeże to gospodarz lub ktokolwiek z rodziny i pospieszą z pomocą.

Dążmy więc i my do komasacyi, a podniesiemy przez nią dobrobyt swój i całego kraju. *(P. K. R.)*

Sejm wobec Wawelu.

Pisma doniosły, że Wawel nie może być jeszcze opróżniony z wojska w roku bieżącym.

Dlaczego? »Vis maior« stoi na przeszkodzie. Ta »vis maior« zaś, to najpospolitszy żyd, chałatowiec z Przemyśla, niejaki Bernstein, któremu oddano budowę szpitala wojskowego i koszar. Żyd ten tak obliczył swoje interesa, że przy użyciu najlichszego materyału **zamiejscowego** skończy budowę dopiero za kilka lat z korzyścią dla siebie — gdy tymczasem robota miała być ukończoną w roku bieżącym. Niedotrzymanie kontraktu przez Bernsteina spotkało się jednak w Wydziale krajowym, jak i u inżynieryi wojskowej z dziwną wyrozumiałością, prawdopodobnie z tego powodu, iż Bernstein znalazł grube plecy w Wiedniu. Za niedotrzymanie terminu ewakuacyi Wawelu miała wojskowość płacić grzywnę — jednak Wydział krajowy i o tem milczy dyskretnie.

Zabagnienie tej ważnej dla kraju sprawy domaga się stanowczych wyjaśnień. Może w Sejmie znajdzie się poseł, który matactwa żydowskie poruszy i wymusi na marszałku odpowiedź jaśniejszą i ściślejszą — dlaczego żyd Bernstein cieszy się względami Wydziału krajowego, dlaczego i wojskowość i Wydział krajowy tolerują niedotrzymanie przez żyda Bernsteina kontraktu, i dlaczego wreszcie kraj nie pociąga do odpowiedzialności wojskowości, a wojskowość żyda Bernsteina? Odpowiedzi domagają się wszystkie sfery nietylko m. Krakowa, ale całej Polski, dla której gród na Wawelu jest symbolem widomym przeszłości narodowej i najdroższych z nią złączonych pamiątek.

Projekta do ustaw melioracyjnych.

Między innemi przedłożeniami Wydział krajowy wniósł w bieżącej sesyi do Sejmu sprawozdanie o melioracyach, obejmujące postęp budowy przy publicznych przedsiębiorstwach melioracyjnych w r. 1908, sprawozdanie z czynności krajowego biura melioracyjnego, oraz wnioski w sprawie podjęcia nowych przedsiębiorstw melioracyjnych.

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi 10 projektów ustaw, zapewniających wykonanie nowych przedsiębiorstw melioracyjnych, z tych trzy dotyczą Wisły, a mianowicie:

Obwałowanie lewego brzegu Wisły od ujścia Przemszy do Bielan w powiatach krakowskim i chrzanowskim kosztem 9,000.000 kor., przy 40 prc. zasiłku kraju, 50 prc. państwa i 10 prc. datku konkurencyjnego powiatów. Ten ostatni datek ma być tymczasowo pokryty z funduszu krajowego, a zwrócony krajowi w 20 równych ratach rocznych po skończeniu budowy. Roboty mają być wykonane w 20 latach, począwszy od r. 1910.

Obwałowanie prawego brzegu Wisły od ujścia Przemszy do Bodzowa w powiatach wielickim, wadowickim i bialskim, kosztem 11,200.000 kor. przy 50 prc. udziale państwa, 40 prc. kraju i 10 prc. interesowanych powiatów. Datek powiatów ma być spłacony krajowi w 20 ratach rocznych po ukończeniu budowy.

Obwałowanie prawego brzegu Wisły od ujścia potoku Dańkówki do ujścia Przemszy w pow. bialskim, kosztem 1,160.000 koron, przy udziale 50 prc. państwa, 40 prc. kraju i 10 prc. powiatu. Roboty mają być wykonane w ciągu lat pięciu, począwszy od roku 1910.

Nowa ustawa łowiecka.

(Ciąg dalszy).

§. 33.

Jeśli wykonywanie prawa polowania przez myśliwego nie odpowiada postanowieniom ustawy, lub jeśli ten sposób wykonywania tego prawa nie jest korzystnym dla interesowanych, natenczas na wniosek politycznej władzy powiatowej może c. k. Namiestnictwo polecić zaprzestać tej formy wykonywania prawa polowania, albo zarządzić zmianę osoby myśliwego, względnie myśliwych. W pierwszym wypadku ma Wydział spółki łowieckiej podjąć kroki w celu wydzierżawienia prawa polowania.

§. 34.

O ile wykonywanie prawa polowania ma być poruczonem ustanowionym myśliwym, ustanawia tychże polityczna władza powiatowa.

Uchwała Wydziału spółki łowieckiej winna wymienić przynajmniej 3 kandydatów na myśliwego, lub też tyle tern kandydatów, ile myśliwych w myśl uchwały ma być ustanowionych.

O wniosku rozstrzyga polityczna władza powiatowa i to zarówno co do tego, ilu myśliwych należy ustanowić, jako też kto ma być ustanowionym myśliwym.

Od rozstrzygnięcia władzy politycznej może Wydział spółki łowieckiej wnieść odwołanie w ciągu dni 14 od dnia doręczenia mu orzeczenia.

§. 35.

Władza może ustanowić myśliwym w myśl §. 34. osobę, nie wykluczoną od prawa wydzierżawiania polowania (§. 19.), która posiada odpowiednie warunki (§. 36.).

§. 36.

C. k. Namiestnik wyda po wysłuchaniu opinii Wydziału krajowego w drodze rozporządzenia przepisy o wykonywaniu prawa polowania przez myśliwych, określając bliżej także wymogi co do kwalifikacyi osób, które mogą być ustanowione myśliwymi.

d) Postanowienie ogólne.

§. 37.

Roczny czysty dochód, ewentualnie roczny czynsz dzierżawny z okręgu polowania spółki łowieckiej, jak również roczne wynagrodzenie za wykonywanie prawa polowania enklawy (§. 8.) należy rozdzielić między posiadaczy gruntów, względnie członków spółki łowieckiej w stosunku do posiadanej przez nich przestrzeni gruntów.

§. 38.

Przeciwko uchwałom Wydziału spółki łowieckiej co do sposobu użytkowania i dzierżawy służy członkom spółki w dniach 14 zażalenie do powiatowej władzy politycznej.

§. 39.

Kontrola nad wykonaniem przepisu §§. 13—33. niniejszej ustawy należy do politycznej władzy powiatowej, nie służy jej jednakże prawo znoszenia postanowień spółki łowieckiej i Wydziału spółki łowieckiej, o ile w ramach przepisów §§. 13—33. niniejszej ustawy powzięte zostały.

Postanowienia i zarządzenia Wydziału spółki łowieckiej, nieodpowiadające przepisom niniejszej ustawy, są nieważne. Władza polityczna ma z urzędu wkraczać w razie stwierdzenia naruszenia ustawy, a to bez względu na to, czy którakolwiek ze stron interesowanych domaga się tego czy nie.

W razie naruszenia ustaw przez Wydział spółki łowieckiej ma polityczna władza powiatowa prawo Wydział spółki łowieckiej rozwiązać i do dni 30 polecić naczelnikowi gminy politycznej, w obrębie której dana spółka łowiecka istnieje, przeprowadzenie nowych wyborów Wydziału spółki łowieckiej.

Przez ten czas (od rozwiązania aż do wyboru nowego Wydziału) obowiązki, połączone z zarządem prawa polowania wykonuje Rada gminna, która od rozwiązanego Wydziału spółki łowieckiej odbiera rachunki i urzędowanie. Naczelnik gminy obowiązanym jest natychmiast po przeprowadzeniu wyboru Wydziału spółki łowieckiej zdać powiatowej władzy politycznej sprawozdanie z zarządu.

III. Przepisy policyi łowieckiej.

§. 40.

Uprawnieni do samoistnego polowania i dzierżawcy prawa polowania, w okręgach zaś, w których wykonanie prawa polowania powierzone jest uprawnionym zaprzysiężonym myśliwym, Wydział spółki łowieckiej, winni uajpóźniej w trzy miesiące po ogłoszeniu niniejszej ustawy ustanowić dla nadzoru i ochrony polowania straż łowiecką w odpowiedniej liczbie i przedstawić ją do zatwierdzenia i zaprzysiężenia władzy politycznej powiatowej.

Uprawnieni do polowania mogą sami objąć dozór nad polowaniem, o ile posiadają wymagane warunki.

Straż łowiecka w okręgach spółki łowieckiej nie może być liczniejszą, niż jeden na każde 115 hektarów przestrzeni.

§. 41.

Co do warunków zatwierdzenia i zaprzysiężenia straży łowieckiej obowiązuje ustawa z 4. września 1892. (Dz. ust. kraj. Nr. 74.).

§. 42.

Zaprzysiężona i zatwierdzona straż łowiecka ma prawo podczas wykonywania swej służby nosić broń myśliwską.

Jeżeli straż łowiecka nosi przepisane dla niej odznaki, uważana będzie jako straż publiczna w myśl ustawy państwowej z d. 16. czerwca 1872 (Nr. 84. Dz. u. p.).

§. 43.

Bez zezwolenia uprawnionego do polowania nie wolno nikomu chodzić ze strzelbą po okręgu polowania, z wyjątkiem osób, urzędownie do tego upoważnionych.

Kto wbrew temu zakazowi wstąpi ze strzelbą na obszar polowania poza drogami służącemi za publiczną komunikacyę, winien jest na żądanie strażnika łowieckiego oddać mu strzelbę, którą strażnik łowiecki ma natychmiast złożyć w politycznej władzy powiatowej.

§. 44.

W czasie od wiosny aż do ukończenia żniw nie wolno bez zezwolenia posiadacza po polach zasianych lub zasadzonych ani polować, ani psami tropić zwierzyny i ptactwa.

Z pod tego zakazu wyjęte są pola obsiane moharem, dalej zasadzone ziemniakami, albo w rzędowy sposób burakami, lub innymi, w dalekich odstępach uprawianymi ziemiopłodami.

Polować konno na polach obsianych i łąkach wolno tylko za zezwoleniem posiadacza gruntu.

§. 45.

W najbliższem otoczeniu, t. j. w odległości 150 metrów od zabudowań, nie wolno tropić i ścigać zwierzyny, ani do niej strzelać.

Również nie wolno bez zezwolenia właściciela przy wykonywaniu prawa polowania wchodzić do ogrodów, znajdujących się w pobliżu domów i zabudowań gospodarskich, jeżeli te są ogrodzone lub w inny sposób odgraniczone.

Nie wolno polować na gruntach, stanowiących cmentarze lub grobowce rodzinne.

§. 46.

Zakazanem jest polować w niedzielę i święta uroczyste.

§. 47.

Do chwytania zwierząt łownych nie wolno zastawiać żelazek, łapek i innych przyrządów

samochwytnych, tudzież zakładać trutek. Nie wolno użytkującemu z polowania ścigać zwierzyny, która na jego obszarze zraniona, przeszła do obcego obszaru.

§. 48.

Uprawnionemu do polowania i jego służbie łowieckiej wolno w odległości nie bliższej niż 300 metrów od zabudowań gospodarskich i 30 metrów od drogi publicznej zabijać obce koty i psy, samopas włóczące się po polach lub lesie.

Psów noszących kaganiec nie wolno zabijać.

§. 49.

Na właścicieli samoistnych okręgów myśliwskich, dzierżawców polowań oraz ustanowionych myśliwych wkłada się obowiązek tępienia o każdej porze niedźwiedzi, wilków, rysi, żbików i dzików.

W razie stwierdzonego zaniedbania tego obowiązku powiatowa władza polityczna zarządzi, po poprzedniem upomnieniu, tępienie wymienionej zwierzyny na koszt uprawnionych do polowania przez ustanowione ze swego ramienia osoby.

Władza ta może również w takim wypadku dzierżawę polowania spółki łowieckiej za rozwiązaną uznać (§. 29.), względnie przedłożyć c. k. Namiestnictwu wniosek o zarządzenie zmiany osoby myśliwego (§. 35.).

Wykazane koszta nadzoru i tępienia wyżej wymienionej zwierzyny ściągnie polityczna władza powiatowa w drodze egzekucyi politycznej.

§. 50.

Dziki i zwierzęta, groźne dla osobistego bezpieczeństwa, oraz dla bezpieczeństwa inwentarzy gospodarskich, trzymać wolno tylko w zwierzyńcach, zabezpieczonych zupełnie przeciw wydostaniu się na zewnątrz.

§. 51.

Zwierzyną szkodliwą są w rozumieniu niniejszej ustawy, oprócz wymienionych w § 49, także lisy, kuny leśne i domowe, tchórze i łasice, wiewiórki, chomiki, wydry, wszelkie gatunki orłów, sokoły (z wyjątkiem pustułki wieżowej, pustułeczki i kopczyka), białozór, raróg, kobuz, drzemlik, kania wielka, kania czarna, jastrząb, gołębiarz, krogulec, błotniaki (rybołówka trzcinnik), czapla siwa, mewa siwa, puhacz, dzierzba, sroka, kruk, gawron, rybołów rzeczny, birkut bielik (łomignot), zimorodek, wróbel domowy, orzechówka, sojka, kawka, czarnowron, wrona, gąska dzierzba, czapla purpurowa, czapla bączek, czapla bąk, czapla ślepowron, tracze, kormorany, rybitwy i nury.

Tępienie wymienionej zwierzyny szkodliwej jest obowiązkiem uprawnionych do wykonywania polowania i ustanowionych przez nich strażników łowieckich.

Wybieranie jaj wymienionych wyżej ptaków szkodliwych i wybieranie młodych z gniazda, jak również wybieranie lisów z jamy, oraz zabijanie i zbieranie wszelkiej zwierzyny w myśl niniejszej ustawy za szkodliwą uznanej, jest każdemu na swoim gruncie, jak również na miejscach, stanowiących dobro publiczne, dozwolonem.

Właściciel sadu lub ogrodu, położonego w pobliżu domów lub zabudowań gospodarczych, a otoczonego stałem ogrodzeniem, utrzymywanem w takim stanie, iż w zwykłych warunkach uniemożliwia przedostanie się zwierzyny, może zabijać i zabierać sobie zające i króliki, któreby dostały się w obręb takiego ogrodzenia.

Nadto z pomiędzy zwierzyny łownej może właściciel gruntu zabijać zapadłe na gruncie w stadach dzikie gęsi i kaczki, które się wówczas stają jego własnością.

O ile uprawnionemu do rybołowstwa służą dalej idące prawa, osądzić należy według przepisów o rybołostwie na wodach śródziemnych.

§. 52.

Polityczna władza powiatowa, po poprzedniem bezskutecznem zawezwaniu uprawnionego do polowania, może zarządzić na koszt jego, w celu tępienia drapieżnej i szkodliwej zwierzyny publiczne obławy. Sąsiedni właściciele i dzierżawcy polowania obowiązani są na wezwanie politycznej władzy powiatowej dostarczyć swych strażników łowieckich jako strzelców.

§. 53.

Przy tego rodzaju obławach nie wolno nikomu zabijać innej zwierzyny oprócz tej, dla wytępienia której została obława zarządzoną.

Ubita w ten sposób zwierzyna sprzedana będzie przez władzę zarządzającą obławę w drodze publicznej licytacyi, a kwota uzyskana ze sprzedaży po pokryciu kosztów obławy, zwróconą zostanie uprawnionemu do polowania.

§. 54.

Każdy posiadacz gruntu może w obrębie swego obejścia domowego używać dla tępienia szkodliwej zwierzyny, wyszczególnionej w §. 49., oraz lisów, kun, tchórzów i łasic, używać żelazek, łapek i innych przyrządów samochwytnych, winien jednak przy tem zachować wszelkie ostrożności, by nie spowodować niebezpieczeństwa dla ludzi i zwierząt pożytecznych, winien też ustawić odpowiednie, łatwo dostrzegalne znaki ostrzegające. (C. d. n.)

Korespondencye.

Maków 29 września 1909.

(*Służalstwo żydowskie. — Dokąd to będzie*).

Nareszcie ruszyliśmy się do obrony przed zachłannością i naporem żydowskim. Bardzo dużo jest u nas ludzi, którzy się Żydom wysługują, ale też są i tacy, którzy się Żydów nie boją. I tak było u nas posiedzenie rady gminnej 14 września, a na niem przemawiał także gospodarz Jan Bryndza. Za to jednak, że Bryndza należy do zacnych i uczciwych ludzi, a nie do sługusów żydowskich, zaczął mu przerywać i drwinami go wyśmiewać niejaki Ignacy Michle, znany wycieracz żydowski. Oburzona takiem postępowaniem rada, wyszła ze sali, zostawiając w niej samego Michlego. A z tym człowiekiem trzeba raz zrobić porządek i zamknąć mu drzwi do rady, by gospodarzy nie bałamucił. Dziwić się trzeba, że taki człowiek, który w karczmach tylko załatwia zwykle swe interesy i kąty żydowskie wyciera, może mieć jeszcze zaufanie do siebie. Takich wybrańców losu powinien Maków koniecznie się wyrzec i tych wszystkich parobków żydowskich, co gotowi żydom zaprzedać swoje własne sumienie omijać, by nic z nimi nie mieć wspólnego.

Swaty u różnych narodów.

Wśród różnych narodów swaty, podług przyjętych obyczajów odbywają się oryginalnie. U cyganów węgierskich naprzykład pierogi ważną odgrywają rolę, zastępując listy miłosne. Młodzieniec, ubiegający się o wzajemność swego ideału, zapieka w pierogu monetę i przy sposobności pannie go doręcza. Przyjęcie monety oznacza wzajemność bezwłoczne jej zwrócenie odmowę. Sposób to dobry, gdyż sprawę rozstrzyga krótko węzłowato. W wielu częściach świata wymagają od narzeczonego tylko siły fizycznej. U plemion półdzikich, na pustyni arabskiej zamieszkałych, młodzieniec zdobywa przemocą dziewicę w chwili, gdy ta pasie stado swego ojca. Dziewica naturalnie, broni się z całą siłą, używając do walki wszystkiego, co się pod rękę nawinie: kij, kamienie i piasek służą ku obronie. Gdy w potyczce tej zrani napastnika, zyskuje sławę na całe życie. Jeżeli zaś młodzieniec zdoła ją opanować i przyciągnie do namiotu ojca, małżeństwo formalnie zostało zawarte.

Eskimosi nie lepiej postępują. Upatrzoną bowiem towarzyszkę życia siłą uprowadzają do swej jurty lodowej lub namiotu, ciągnąc bez ceremonii za długie włosy lub ubranie futrzane.

Za to u plemienia Pao-Midos, jednego z narodów birmano-tatarskich, swaty odbywają się bardzo poetycznie. Mężczyźni tego plemienia, zamiast słów gorących, wyjawiają miłosne swe uczucia przy pomocy dźwięków muzyki. Z nastaniem pierwszego dnia chłodnego urządzają wielką uroczystość, na którą zbierają się wszystkie dziewice, do stanu małżeńskiego odpowiednie. Młodzież, rozsiadłszy się pod drzewami, wygrywa na ulubionych instrumentach. Dziewice, przechadzając się, słuchają muzyki, będącej wyrazem uczuć i życzeń grających. W chwili, gdy ukochana przechodzi, młodzieniec gra głośniej i namiętniej; jeżeli dziewica odchodzi, udając, że muzyki nie słyszy, młodzieniec traci nadzieję; gdy zaś, bliżej podszedłszy, kwiatek mu rzuca na instrument, rozpromieniony zrywa się i chwyta ją za rękę, bacząc przytem, aby kwiatka nie uronić.

Na wyspie Borneo niemniej oryginalny panuje zwyczaj. Mężczyzna pragnąc pozyskać względy dziewicy, z całą rycerskością pomaga jej przy wykonaniu najuciążliwszej pracy. Jeżeli wybranka wita go uśmiechem, młodzieniec z nastaniem nocy podkrada się do jej rodzicielskiego domu. Jeżeli rodzice są związkowi przychylni, nie poruszają się z miejsc i udają, że śpią, dziewica wstaje i przyjmuje od ulubieńca słodycze. Kiedy Japończyk pragnie się oświadczyć, rzuca bukiet bladych kwiatów drzewa śliwkowego w nosze damy swego serca w chwili, gdy się ona wybiera na ślub swojej przyjaciółki. Jeżeli Japonka kwiaty odrzuci — miłość młodzieńca odtrącona; gdy zaś bukiet przypnie do boku — zakochany może sobie powinszować powodzenia w miłości.

Od Wydawnictwa.

Do dzisiejszego numeru nie dołączamy „Tygodnika Illustrowanego“, z powodu przyczyn od Wydawnictwa niezależnych. W zamian za to dołączamy o dwie więcej stronnice zwyczajnego numeru. W przyszłym tygodniu zwyczajny dodatek znowu dołączać będziemy.

Kronika.

Już można zamawiać kalendarz „Głosu Narodu“ na rok 1910, napisany w duchu chrześcijańsko-socyalnym. Cena egz. 60 hal. Wyjdzie z druku w połowie listopada. Zamówienia przyjmuje Administracya „Postępu“.

Strajki w Zagłębiu krakowskiem. W bieżącym tygodniu zakończył się strajk robotników w hucie w Krzu. Robotnicy podjęli na nowo pracę, przyjmując po kilkotygodniowym bezrobociu te warunki, jakie ofiarowywano w pierwszych dniach strajku. Strajkującym przyznano zmniejszenie 40% wkładek do kasy brackiej na 10% zwiększenie płacy w dniach świątecznych i niedzielnych, przyznano również t. zw. deputaty węgla, odrzucono natomiast żądanie podwyższenia całotygodniowej płacy. Strajk zakończył się przeto klęską robotników z winy prowodyrów wszechpolskich.

W Jaworznie w Sierszy i Tenczynku strajk trwa dalej. Przełom strajkowy w Krzu wpłynie jednak niezawodnie na zmianę sytuacyi w Jaworznie i Sierszy. O strajkach tych napiszemy obszerniej w przyszłym numerze.

Jak wszechpolacy uświadamiają lud i nawracają na wiarę narodowo-demokratyczną? „Echo przemyskie“ w Nrze 78 podaje taki obrazek: Znaną jest rzeczą, że wszechpolacy dla swych celów używają Towarzystwa szkoły ludowej, i w czytelniach tego Towarzystwa upra-

wiają swą politykę. Przyjeżdżają ci panowie niby jako pracownicy nad oświatą ludu, i mają wykłady oświatowe, a po nim zaraz odgrywają rolę agitatora politycznego. I znam wiele wypadków, pisze korespondent tego pisma, gdzie zapytany wieśniak po tym wykładzie: „Czy wy wiecie, co to jest stronnictwo narodowo-demokratyczne, i dlaczego do niego należycie?“ odpowiada: „i! cobym ta wiedział, ale muszę teraz do nich należeć, boby mojemu chłopakowi dali dwóję!“ Te słowa chyba wystarczą na dowód, jaką drogą „tworzy“ narodowa demokracya „wszechpolską“ partyę, składając się z urzędniczych jednostek, protekcyą lub groźbami zdobywać chce dla siebie zwolenników wśród ludu.

Pierwsza Spółka spożywcza. Nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków Spółki spożywczej odbędzie się dnia 10 października b. r. w niedzielę o godz. 4 po południu w Domu Robotniczym, ul. św. Tomasza L. 37, I p., z następującym porządkiem:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z ruchu organizacyjnego i sklepowego,

2) Dopełniający wybór do Rady nadzorczej.

3) Zmiana statutu.

Każdy z członków w interesie własnym powinien przybyć na to zgromadzenie i wykazać się przy wejściu na salę książeczką udziałową.

Sejm dla sprawy zamykania szynków w niedziele i święta nie ma czasu! W tym tygodniu wniósł poseł Skołyszewski w Sejmie interpelacyę, co słychać ze sprawą zamykania szynków w niedziele i święta, której to ustawy domaga się cała ludność. O tę sprawę interpelował pierwej poseł Tracz. Na to poseł Łaskowski jako przewodniczący komisyi administracyjnej dał zdumiewające wyjaśnienie. Bo oświadczył, że całą tę sprawę oddano do rozpatrzenia posłowi Badeniemu, który z powodu nawału pracy, nie znalazł czasu do ostatecznego zestawienia wniosku! Takie drwiny urządza sobie Sejm z żądań ludności.

A natomiast Żydzi tańcują gorączkowo około koncesyi propinacyjnych. We Lwowie urządzili wiec szynkarski Żydzi, domagając się, by koncesye otrzymać mogli w pierwszym rzędzie dotychczasowi szynkarze żydowscy. W ich obronie stanęli posłowie socyalistyczni i wszechpolscy! Żydowska Izba handlowo-przemysłowa krakowska, również na ostatniem swem posiedzeniu, za tem oświadczyła się żądaniem. Żydzi rozwinęli w sprawie koncesyi szynkarskich niesłychanąagitacyę, żeby dalej rozpijali lud i kraj, robili na szynkach majątki i truli nas, jak to teraz robią. Dlatego, chrześcijanie, miejmy się na baczności i pilnujmy sprawy koncesyi szynkarskich, by nie dać się Żydom!

Milion dwieście sześć tysięcy koron otrzymał Bank parcelacyjny p. Stapińskiego od stańczyków na pokrycie pustek w kasie tegoż Banku. Taką cyfrę wykazuje w swem sprawozdaniu, przedłożonem Sejmowi, Bank krajowy, co zresztą podnieśli w Sejmie posłowie.

Rośnie siła chrześcijańskich robotników! Wprawdzie w Austryi stanowią socyaliści wśród robotników jeszcze przewagę. W Wiedniu w ostatnich 2-ch latach, liczba zorganizowanych chrześcijańskich robotników podniosła się z 7 na 13 tysięcy 200 członków, w górnej Austryi wynosi 8000, w Styryi na 1,300.000 mieszkańców mają chrz. Związki rob. 5,500 członków, w Tyrolu jest 47 Związków, a 4000 członków, w Czechach liczba członków wzrosła do 5000, w Galicyi wynosi obecnie 8000 członków. Tak więc ruch chrześcijańsko-socyalny czyni wśród robotników znaczne postępy z roku na rok.

342.000 rubli na oświatę i dobroczynność. Zmarły niedawno w Odesie ś. p. Konstanty Wołodkowicz, zapisał znaczną część swego majątku na cele filantropijno-oświatowe, pozostawiając bliższe warunki użytkowania tych funduszów do uznania egzekutorów testamentu, z tem zastrzeżeniem, aby — o ile możności — przy rozdziale sum kierowali się pośmiertnemi notatkami testatora. Obecnie, jak donosi „Dzien. Kijowski“, egzekutorowie testamentu, zebrani dla wykonania woli zapisodawcy, złożyli do sądu odpowiednie podanie, w którem wskazali, że kapitały przeznaczone na zapisy i fundacye stanowią sumę 378.961 rb.

Z sumy tej przeznaczono dla Akademii umiejętności w Krakowie na urządzenie i utrzymanie stacyi naukowej polskiej w Rzymie 8000 rb., Zakładowi im. Brata Alberta w Krakowie 5000 rb., dla Zakładu p. Żurowskiej w Krakowie 5000 rb., szpitalowi im. Helcla 5000 rb., lwowskiemu uniwersytetowi na stypendya imienia Wołodkowicza, dla młodzieńców narodowości ruskiej, urodzonych w Galicyi, mających stopień naukowy uniwersytetu lwowskiego lub krakowskiego, na dalsze studya w naukach przyrodniczych, matematycznych, agronomii lub medycynie — 36.000 rubli, Kasie pomocy naukowej im. prof. Józefa Mianowskiego w Warszawie 38.000 rubli, Schronisku katol w Odessie 25.000 rubli, Tow. katol. dobroczynności w Odessie 120.000 rubli, (na rozmaite cele filantropijne i oświatowe), na kościoły katolickie w Odessie 70.009 rubli, Tow. muzycznemu w Warszawie 10.000 rubli i podolskiemu Tow. rolniczemu w Winnicy 20.000 rubli.

Groźne cyfry. Na ostatnim wiecu katolickim w Niemczech mówił o alkoholiźmie ks. Kapica, polski proboszcz ze Śląska. Według przytoczonych przez niego cyfr obliczono, że w r. 1895 we wszystkich państwach cywilizowanych było 43.000 piwowarów, 18 miliardów wydano w tym roku na napoje alkoholiczne, 230.000 osób umiera rocznie z powodu pijaństwa. W samych Niemczech 180.000 ludzi siedzi po więzieniach z powodu zbrodni spełnionych pod wpływem alkoholu.

Polskie Biuro Pracy w Wiedniu. Wielu Polaków szuka pracy w stolicy Austryi. Ludzie ci nie znając języka ani stosunków wpadają w ręce prywatnych spekulantów, którzy ich wyzyskują. — Chcąc im dopomódz z jednej strony, a z drugiej Polakom we Wiedniu mieszkającym oraz wogóle wszystkim pracodawcom ułatwić otrzymanie polskiej służby, „Czytelnia Królowej Jadwigi“ Polsk. Tow. Szk. lud. II. Volkerstr. 16. założyła i utrzymuje Biuro pośrednictwa pracy. Zgłaszać się należy do sekretarza między godz. 6—9 wiecz.

6.000 robotników ziemnych poszukuje Zarząd budowy zbiorników ropy w Kołpcu pow. Drohobycz, o ile możności specyalistów, a w każdym razie silnych, do ciężkiej pracy zdolnych robotników, przedewszystkiem do kopania i wywożenia ziemi w taczkach a w drugim rzędzie także do ubijania wałów. Narzędzia potrzebne: łopaty, dżagany, taczki, otrzymają robotnicy na miejscu, o ile ich nie przywiozą ze sobą. Pomieszczeni będą w barakach i szopach wybudowanych w tym celu. Fachowy i pilny robotnik zarobi przy akordowej robocie 4 — 5 koron a nawet wyjątkowo do 6 kor. dziennie, płaca dzienna nie akordowa wyniesie 3 — 4 koron. Wiktu robotnicy nie dostają, natomiast ułatwi się im wyżywienie, w szczególności sprowadzać się będzie na miejsce wiktuały i urządzi się jedną lub kilka kantyn, także ciepłą strawę przywozić się będzie ze wsi okolicznych. Koszta podróży zwróci się robotnikom, o ile przy robocie wytrwają przynajmniej trzy tygodnie, a mianowicie w ten sposób, że koszta te, o ileby zostały z góry przez Zarząd budowy zbiorników pokryte, potrącone zostaną z wypłaty pierwszego tygodnia, natomiast po trzytygodniowej robocie potrącenie to zostanie zwrócone. Wypłata odbywa się co tygodnia, przy akordowych robotach stosownie do umowy pozostanie pewna rezerwa aż do ukończenia roboty.

Zgłaszać się należy pod adresem na wstępie podanym. Informacyj zasięgać można także u inżyniera p. Wacława Wolskiego we Lwowie przy ul. Kaleczej l. 20.

Czem także lubią się Żydzi trudnić? We lwowskiej policyi jest około 50-ciu agentów czyli „szpiclów“, a pomiędzy tymi jest 22 Rusinów a 23 Żydów! Podobny stosunek jest też i w policyi krakowskiej. A więc „szpiclowski“ chleb rządowy i donosicielstwo na wszystkie strony, jest widocznie miłem zatrudnieniem żydowskiem.

Żydzi i święta katolickie. Z Krowodrzy koło Krakowa otrzymujemy następujące uwagi:

Na gruntach Krowodrzy budują się szpitale dla wojska, mającego opuścić Wawel. Budowę, mimo że koszta ponosi kraj, a Kasa miasta dała 800.000 koron, prowadzi żyd z Przemyśla Bornstein. Buta, rozpanoszenie się żydostwa i lekceważenie wszelkich ustaw i przepisów przechodzi tu wszelką granicę.

Żydostwo ufne w niedołęstwo władz, czy też w swoje wpływy, profanuje nasze niedziele i święta. Nie ma prawie niedzieli i święta, byśmy nie widzieli żydów, pokrywających dachy, lub tłukących się w budynkach. Przechodnie są wprost oburzeni i ustawicznie zanoszą skargi do gminy. Gmina zasłaniała się dotąd, że nie ma tam żadnej ingerencyi i że sprawa ta należy do starostwa i żandarmeryi, a nie do policyi gminnej.

Nowe bankructwo żydowskie. Wielu mieszkańców Brodów poniosło znów znaczne straty z powodu bankructwa właściciela młyna parowego, żyda Landaua w Smażowie; w samych Brodach Landau winien był około 50.000 koron.

Z żydowskich rąk. Donoszą nam z Gorlic, iż dobra tabularne „Klimkówka“, będące od 6 lat w rękach żydowskich, nabył od p. Goldberga z Tarnowa p. Stanisław Rawicz Radomyski, dotychczasowy właściciel Siemiechowa Górnego.

Nowy dziennik żydowski we Lwowie. Pewna warszawska spółka wydawnicza postanowiła wydawać we Lwowie nowy dziennik żydowski. Od pewnego czasu nurtuje wśród pewnego odłamu społeczeństwa żydowskiego prąd przeciw syonistycznemu „Tagblatowi“. Nowy dziennik ma być organem zarówno żydów w Galicyi, jak i w Królestwie Polskiem, należących do tego właśnie odłamu. Prawdopodobnie ten nowy „odłam żydowski“ przychodzi z nowym zasobem sił do walki i z Polakami i z Rusinami w myśl „wzniosłych“ haseł litwackich.

Najstosowniejsza zmiana. Organ „posła“ Dr Liebermana „Nowy Głos Przemyski“, wydawany dotąd w kiepskim języku polskim, na być — jak donosi „Gazeta Przemyska“ — z dniem 17 b. m. drukowany w żargonie. Powodem tej kardynalnej zmiany jest brak u większości czytelników zrozumienia języka polskiego (!). Dr Lieberman, rozglądnąwszy się bowiem w sytuacyi i widząc, że z abonentów pozostało tylko kilku analfabetów, a zresztą nie wielka ilość żargonowców, nolens volens — aby ratować wydawnictwo — musiał się do większości zastosować. Dr Lieberman nareszcie poczuje się u... siebie.

Protegowanie żydów. Z Wadowic piszą nam: W Wadowicach koncesyonowani inżynierowie, uzdolnieni praktyczni budowniczy siedzą bez zajęcia, a żyd, nie mający najprymitywniejszego pojęcia o budownictwie, nigdy nic wspólnego przez całe życie z budownictwem nie mający, bo przed 2 laty był tu blacharzem, drugi rok wszelkie budowy w mieście prowadzi na tej podstawie, że ma szwagra gdzieś w Dębicy czy w Chrzanowie inżynierem, a szwagier ten robi plany, oblicza, podpisuje i firmy swojej nadużywać pozwala. I takie jawne obejście ustawy się toleruje zapewne do czasu, aż i w Wadowicach domy przez niefachowców stawiane walić się zaczną.

A jak żydzi budowle stawiają, świadczy budynek w Kalwaryi, w którym sąd i urząd podatkowy pomieszczono. Drugi zaledwie rok budynek ten rządowy stoi, a od wilgoci mury pogniły i rozsypują się — w lecie w serdakach tam urzędują, a słomianki, na podłodze mokrej, co tydzień muszą być zmieniane, bo butwieją i gniją.

Aresztowanie lichwiarza żydowskiego. Z Bóbrki donoszą, iż od paru lat odbywa się w tamtejszym powiecie systematyczne łupienie chłopstwa. Szajka lichwiarzy operowała bezkarnie, wyciągając z ciemnego narodu ciężko za-

pracowane grosze. Mimo, że publiczną jest to tajemnicą, jakoś nikt nie umiał, czy nie chciał temu zapobiedz. Dopiero szczęśliwy los sprowadził tu niedawno żandarma Bołozura, który zobaczywszy, co się święci, ujął hersztа szajki, niejakiego Dawida Habera i odstawił do sądu. Jako dowody przedłożył mnóstwo weksli z podpisami chłopów e sumach zupełnie niewypełnionych. — Zamknięty ptaszek rozpisał do swych wspólników listy, dając im wskazówki, jak się mają zachować i jego i siebie ratować. Na szczęście woźny sądowy, p. Turczyn, ujął tę korespondencyę i oddał sędziemu śledczemu, p. Łukianowiczowi. Sędzia wziął się energicznie do dzieła, przeprowadził też rewizyę w domu lichwiarza. Może tym razem wyjdzie na jaw cały skład dyrekcyi tej spółki i sprawa nie zostanie z braku dowodów umorzona. Może prokuratorya oczyści stajnię Augiasza i uwolni ubogą ludność od łupiących ją „dobrodziejów“ żydowskich.

Kasy Raiffeisenowskie. Ze Zbylitowskiej Góry piszą nam: Dnia 19 września odbyło się u nas zgromadzenie członków Kółek rolniczych całej Zbylitowskiej parafii: Koszyc małych i wielkich, Zbilitowskiej Górze, Zgłobic, Dąbrówki infuł. i Swierczkowa, na którem prof. L. Młynek z Tarnowa, wygłosił obszerny referat o „Kasach Raiffeisenowskich“ i o potrzebie założenia takiej kasy w Zbylitowskiej Górze, jako głównej miejscowości paraffi Zbylitowskiej. Zgromadzeni zgodzili się na założenie takiej kasy i na wniosek nauczyciela J. Tarnowskiego z Zaczarnia, podpisali się wszyscy na przygotowanym w tym celu podaniu do Biura patronatu Kas Raiffeisenowskich we Lwowie. Przybędzie więc nowa „Spółka oszczędności i pożyczek“ więcej w powiecie tarnowskim.

Katastrofa kolejowa. W sobotę w południe zdarzyła się katastrofa kolejowa na dworcu w Podwysokiem, stacyi leżącej na przestrzeni Tarnopol-Stryj. Pociągnęła- ona za sobą jedną ofiarę, kilkunastu konduktorów rannych, dziesięć wozów towarowych uległo zupełnemu zniszczeniu. Pociąg towarowy Nr. 3317 wpadł na tej stacyi na szybującą maszynę i wywołał karambol kolejowy. Pociąg ten dążył z Tarnopola w kierunku Halicza i około godziny 3 po południu miał stanąć na dworcu w Podwysokiem. Z przedostatniej stacyi Nagrabie mknął szybko pociąg po znacznym spadzie terenu i wpadł przed dworcem na szybującą maszynę, której maszynista, widząc sygnały wolnego przejazdu dzięki znacznemu skrętowi toru przed stacyą nie widział.

W ostatniej chwili maszynista towarowego pociągu wezwał konduktorów sygnałem do wstrzymania pociągu, co jednak nie usunęło niebezpieczeństwa. Pociąg wpadł na maszynę, obie maszyny zostały zniszczone a dziesięć wagonów spiętrzywszy się początkowo legło w drzazgach na torze i po obu stronach nasypu. **Wszystkie towary zostały zniszczone.**

Ze stosów materyału poczęto wydobywać poranionych konduktorów. Maszyniści i palacze obu maszyn ulegli też ciężkim ranom, jedynie konduktor Karaś i Boroń otrzymali lżejsze rany. Reszta personalu uległo lekkim uszkodzeniom ciała.

Na miejsce wypadku zjechała komisya z dyrekcyi kolejowej ze Stanisławowa oraz pociąg ratunkowy z robotnikami, którzy zajęli się usuwaniem resztek wagonów z toru. Nie zdołano też na razie ustalić przyczyny, która spowodowała katastrofę. Zdaje się, że pociąg towarowy przybył znacznie wcześniej tak, że maszyna szybująca w razie normalnego przybycia pociągu mogła się była w czas usunąć.

Śmierć w studni. Z Żywca piszą nam: Ostatniego września wydarzył się fatalny wypadek na stacyi kolejowej w Żywcu. Oto zarządzono wyczyszczenie studni kolejowej — pozostałe tam jednak gazy spowodowały natychmiastową śmierć robotnika, który w dodatku jeszcze się potem utopił w tej studni.

Przyczyną tej katastrofy jest okoliczność, że na stacyi rozbił się wagon benzyny, a ta spłynęła ziemią do studni. Powstałe z tej benzyny gazy były właśnie przyczyną nieszczęścia. Byliśmy świadkami, jak przybyły z Krakowa urzędnik kolejowy wypalał benzynę z owej studni. Przy tej czynności opalił się inspektor p. Loegler.

Katastrofa w teatrze. W bielskim teatrze wydarzył się onegdaj w czasie przedstawienia nieszczęśliwy wypadek, który wywołał niesłychaną panikę wśród publiczności.

Grano poraz pierwszy w tym sezonie sztuki „Pajace“ i Cavalleria rusticana“. Przedstawienie dobiegało już do końca, gdy w tem nagle oberwała się cała sztukaterya sufitu, spadając z olbrzymim łoskotem na parter i obsypując gruzem publiczność. Kilkadziesiąt osób jest lżej lub ciężej rannych.

Ośm osób ciężko rannych oddano do szpitala, reszta znajduje się w opiece domowej. Rany o tyle są niebezpieczne, że zadane są przeważnie w głowę. Na miejsce wypadku przybyło natychmiast Pogotowie ratunkowe, ochotnicza straż ogniowa i lekarze. Wiadomość o katastrofie obiegła lotem błyskawicy całe miasto, gromadząc na miejscu wypadku całe tłumy.

Zaznaczyć należy, że w teatrze bielskim przeprowadzono przed dwoma laty gruntowną restauracyę.

Pożar w fabryce lwowskiej. Onegdaj popołudniu wybuchł we Lwowie olbrzymi pożar w fabryce sztucznego kamienia i dachówek, położonej przy rogatce Janowskiej, która jest własnością Tow. udziałowego. Akcyonaryuszami Towarzystwa są: Bank hipoteczny i kilku budowniczych i przemysłowców.

Pożar wybuchł w kotłowni skutkiem eksplozyi ropy naftowej. Winę katastrofy ponosi rzekomo niefachowy palacz. Eksplozyi towarzyszył olbrzymi huk. Kotłownia, wielki dwupiętrowy budynek, w jednej chwili stanęła w płomieniach. Pożar był tak wielki, że o gaszeniu nie było mowy. Wkrótce stanęły w płomieniach sąsiednie dwupiętrowe budynki, konstrukcyi przeważnie drewnianej, a mianowicie trzy suszarnie dachówek, budynek do fabrykacyi sztucznego kamienia i prasowania. Płomienie objęły olbrzymią przestrzeń.

Z ludzi nikt nie odniósł szwanku, mimo, że we wszystkich budynkach trwała praca. Szkodę obliczają na pół miliona koron. Skutkiem pożaru pozostało bez pracy około 300 robotników.

Ofiara pożaru. Z Petrykowa pod Tarnopolem piszą nam: W sobotę w południe wybuchł groźny pożar w pobliżu Tarnopola, we wsi Petrykowie. W ogniu spłonęło siedm gospodarstw wraz z całą tegoroczną krescencyą, dalej szkoła i czytelnia tarnopolskiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. W ogniu zginął gospodarz Feliks Żołyński, który wbiegł do płonącej chaty, aby z niej wynieść skrzynię. Gdy znajdował się w środku chaty, zawaliła się przepalona powała i przygniotła swym ciężarem nieszczęśliwca. Włościanie w przeważnej części nie byli ubezpieczeni, dlatego też i szkoda bardzo znaczna.

Napad na żandarma. Z Borków Wielkich koło Tarnopola donoszą nam: W Borkach Wielkich zdarzył się onegdaj wypadek, który wiele mówi o stosunkach w tej wsi panujących. Komendant posterunku, Czarnecki, w poszukiwaniach za skradzionym drobiem, natrafił na sprawcę kradzieży u niego popełnionej. Gdy wracał do domu z odebranym od złodzieja drobiem, napadło na niego kilkunastu boryteli i jeden z nich pobił go ciężko kołem, w czem i inni byli mu pomocni. Na krzyk napadniętego zbiegli się z chat włościanie i wydostali poranionego żandarma z rąk rozbestwionych parobków, którzy zostali już ujęci i uwięzieni.

Zabicie chłopa przez żandarma. Przy końcu sobotniego posiedzenia Sejmu zgłosili posłowie Antoni i Tymoteusz Starachowie interpelacye do komisarza rządowego w sprawie przebicia bagnetem przez żandarma włościanina Semka Nowickiego w Sokołowej Woli pow. liskiego. Fakt ten zaszedł przed kilku dniami.

W sprawie tej donoszą z Ustrzyk Dolnych (pow. liski), co następuje:

Z będącym w służbie żandarmem Grzegorzem Czołaczem, który znajdował się na podwórzu domu wójta ustrzyckiego Iwana Drpoko, wszczął niejaki Semko Nowicki sprzeczkę, której przebieg skłonił żandarma do aresztowania napastnika. Ponieważ Nowicki stawiał czynny opór, zamierzał Czołacz z pomocą znajdującego się na miejscu radnego gminnego Iwana Tycia nałożyć mu kajdanki. Nadbiegły wśród tego stryj Semka, Michał Nowicki z Sokola, wyrwał jednak żandarmowi kajdanki z ręki, a sam Nowicki, mimo wielokrotnych upomnień, nie zaprzestawał stawiać oporu, rzucił się wreszcie na żandarma, który broniąc się bagnetem nasadzonym na karabin, pchnął nim Nowickiego między 3 i 4 żebro, zadając mu ranę 8 cm. głębokości. Aresztowano przytem Michała Nowickiego, oddając następnie całą sprawę na drogę sądową.

Śledztwo wyświetli niewątpliwie to nader smutne, a niestety tak częste zajścia w Galicyi, które świadczą, że pod względem konieczną jest reforma żandarmeryi.

Miliony króla Leopolda belgijskiego. Do najbogatszych ludzi w Europie należy król belgijski Leopold II. Swemu synowi z lewej ręki, urodzonemu z baronowej Vaughan, córką exportera, zapisał 70 milionów franków. Owe miliony król wyciska z państwa afrykańskiego Kongo, gdzie jego agenci zbierają kość słoniową, kauczuk, piasek złoty, dyamenty. Naturalnie albo z pomocą czarnych albo wprost odbierając czarnym ich zbiory. Opornych czekają straszne kary. Mężczyźni, kobiety, dzieci są żywcem paleni setkami. Kobiety, powiązane sznurami, służą za żywe tarcze dla żołnierzy, strzelających z rewolwerów. Chłosta, wymierzana biczami, w których są gwoździe stalowe, należy do wypadków powszednich. Innych murzynów, po spaleniu ich wsi zakopuje się żywcem w ziemi, albo powiązanych oddaje się na pastwę mrówkom jadowitym. Rodowód milionów królewskich jest więc zbryzgany krwią ludzką.

Kącik humorystyczny.

Nauczyciel: — Dlaczego w 4-ej prośbie modlitwy Pańskiej prosimy: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, a nie prosimy, daj nam chleba na cały tydzień, na cały miesiąc, lub na cały rok?

Dziewczę (uśmiechając się): — Wszak by chleb spleśniał.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Ze Sejmu. — Sieczka. — Zdobycze ruskie*). Sejm krajowy w ciągu ostatniego tygodnia pracował żwawiej niż poprzednio. Posiedzenia odbywały się prawie codziennie. Wnioski posłów sypią się jak z rogu obfitości, niestety jednak większa ich część to tylko pomysły obliczone na zewnętrzny efekt, żeby posłowie, którzy je stawiają mogli się pochwalić przed wyborcami, iż oni taki a taki wniosek postawili. Wnioski takie tamują tylko obrady Sejmu, zabierają wiele drogiego czasu, a pożytku z nich niema żadnego.

Z ważniejszych spraw, które były na porządku dziennym obrad Sejmu w ciągu tygodnia, podnieść należy nadużycia starosty w Brzeżanach, który robotników rolnych kazał żandarmami do dworów sprowadzać i nadużycia starosty rawskiego, który brał podobno »łapówki«; dalej sprawa teatru lwowskiego, który wystawia sztuki demoralizujące społeczeństwo, sprawa traktatów handlowych z Rumunią i Serbią, którą poruszyli ludowcy specyalnym nagłym wnioskiem, wreszcie omawiano szereg różnych drobniejszych spraw powiatowych, których wybieranie za wieleby nam miejsca zajęło. Jak wspomnieliśmy, dużo czasu zajmują swoimi wnioskami Rusini, którzy prowadzą ciągle cichą obstrukcyę. Stawiają oni wnioski nagłe na każdem prawie posiedzeniu, a przy uzasadnianiu ich przemawia zawsze po kilku posłów, wskutek czego każdy wniosek zabiera sporą chwilę czasu.

Obstrukcya przyniosła już Rusinom pozytywne rezultaty; Rada szkolna krajowa ofiarowała im dwa nowe gimnazya ruskie, dwie ruskie szkoły przemysłowe i upaństwowienie dwóch prywatnych gimnazyów utrakwistycznych w Jaworowie i Rohatynie. A więc aż 6 nowych placówek ukraińskiego ruchu narodowego.

Wprawdzie Rusini byliby otrzymali te szkoły bez obstrukcyi ale prawdopobnie później, obstrukcya zaś zdobycz przyśpieszyła. Mimo to Rusini prowadzą obstrukcyę dalej i będą ją prowadzić prawdopodobnie przez całą sesyę. Jak długo będzie Sejm obradował, ścisłego

terminu jeszcze nie naznaczono, w każdym jednak razie nie dłużej, jak do 18 b. m. Budżet krajowy nie będzie przeto uchwalony przez Sejm, ponieważ braknie czasu — jak zawsze.

Austro-Węgry. *(Rada ministrów. — Program rządu. — Zwołanie parlamentu.)* W ubiegłą sobotę obradowała przez pięć godzin Rada ministrów austryackich. Przedmiotem obrad było przedewszystkiem rozwikłanie sytuacyi politycznej. Rząd kładzie wielką wagę na uruchomienie Sejmu czeskiego i jego ukonstytuowanie się jeszcze przed zwołaniem Rady państwa, uważając uporządkowanie stosunków w Sejmie czeskim za klucz do sytuacyi w parlamencie. Wiadomo, że układy prowadzone między Czechami a Niemcami zostały rozbite i nie przyniosły żadnego rezultatu. Rząd postanowił jednak wdrożyć nową akcyę pośredniczącą. Bar. Bienerth wypracował nowy projekt co do ułożenia porządku dziennego w Sejmie czeskim. Projekt ten przedłożył bar. Bienerth Radzie ministrów po konferencyi z marszałkiem Czech i zastępcami konserwatywnej szlachty czeskiej i wiernokonstytucyjnej niemieckiej. Marszałek Lobkovitz, hr. Clam Martinitz i hr. Nostic wyjechali zaraz do Pragi, aby wejść w rokowania z klubami sejmowymi niemieckiemi i czeskiemi. Dr Skarda zwołał do Pragi parlamentarną komisyę klubu czeskiego. Jeżeli nowa akcya pośrednicząca będzie miała widoki powodzenia, ks. Lobkovitz zwoła w najbliższych dniach konferencyę przywódców klubów sejmowych, celem ułożenia porządku dziennego i rozpisania posiedzenia Sejmu. Wobec tego Rada ministrów postanowiła nie odraczać Sejmu, tylko czekać na wynik nowej akcyi ugodowej. Drugim punktem obrad było ustalenie terminu zwołania Rady państwa. Uchwalono zwołać parlament dnia 20 b. m. Uchwalono dalej wnieść do parlamentu wszystkie przedłożenia, które wniesiono w ubiegłej sesyi, z wyjątkiem planu finansowego, który wniesiony będzie w formie zmienionej. Trzecim punktem obrad był statut konstytucyjny dla Bośni i Hercegowiny. Rada ministrów postanowiła projekt konstytucyi, po poczynieniu w nim zmian, polecić cesarzowi do sankcyi. Jeżeli to tylko ze względów technicznych będzie możliwem, konstytucya bośniacka będzie ogłoszona już w dniach najbliższych. Wreszcie zajmowała się Rada ministrów w dłuższej dyskusyi sprawą sankcyi ustawy Kolisko-Aksmann, domagającej się, aby w publicznych szkołach Dolnej Austryi językiem wykładowym mógł być tylko język niemiecki. Postanowiono, aby namiestnik Dolnej Austryi złożył na posiedzeniu Sejmu dolnoaustryackiego deklaracyę rządową, oświadczającą się przeciw sankcyi tej ustawy w obecnem brzmieniu. Sejm dolno-austryacki jednak najprawdopodobniej ustawę zmieni i przedłoży ją ponownie do sankcyi. Niemcy chcą bowiem koniecznie uniemożliwić w Dolnej Austryi powstawania szkół publicznych słowiańskich.

Rosya *(Nowy gwałt rządu rosyjskiego).* W ostatnim tygodniu zamknął rząd rosyjski **polskie Tow. „Oświata" w Kijowie wraz ze wszystkimi oddziałami.** Jest to ostatni akt »konstytucyjnej« polityki rządu rosyjskiego, mającej unicestwić wszystkie zdobycze okresu wolnościowego. Po zamknięciu »Macierzy« w Król. Polskiem i »Oświaty« w Wilnie za rzekome pogwałcenie statutu — pozostały jeszcze polskie towarzystwa oświatowe na Ukrainie. Obecnie i na tej resztce wolności położyła swą barbarzyńską łapę reakcya rosyjska, już bez żadnych osłonek, zmierzając do przywrócenia w całej rozciągłości dawnych tępicielskich rządów knuta.

Niemcy. *(Przeciw zbrojeniom).* Przesilenie finansowe w Niemczech, które głośnem echem odezwało się w całej Europie, zaczyna powoli wprowadzać otrzeźwienie wśród samych Niemców. Głośno też zaczynają mówić w Niemczech, że pod rządami cesarza Wilhelma II. roczne wydatki na marynarkę wzrosły tak niesłychanie, iż deficyt jest nieunikniony. Wydatki na marynarkę wynoszą około 500 milionów marek rocznie, podczas gdy przedtem wynosiły one około 50 milionów marek.

Cyfra to wprost zastraszająca! Domagają się też posłowie zwłaszcza liberalni, którzy przegrali batalię przy reformie finansowej w parlamencie, i wyborcy ich ponosić muszą główną część nowych podatków, coraz natarczywiej ograniczenia zbrojeń morskich, bo tylko w ten sposób można będzie uniknąć finansowej katastrofy. Dziś, wobec tak olbrzymich wydatków na cele nieprodukcyjne, niepodobna wprost zrównoważyć budżetu.

Francya. *(List pasterski).* Wszyscy kardynałowie, arcybiskupi i biskupi francuscy wydali wspólny list pasterski, w którym wzywają wszystkich rodziców, przyznających się do katolicyzmu, by dzieci swych nie posyłali do szkół bezwyznaniowych, lecz jedynie do szkół chrześcijańskich. Rodzice mają obowiązek dbać o religijne wychowanie swych dzieci. Papież tylko w nadzwyczajnych przypadkach zezwala na to, by dzieci katolickie posyłano do szkół symultannych, a tylko pod tym warunkiem, że sumienie dzieci nie zostanie narażone i że rodzice lub kapłani poza szkołą starają się o wychowanie religijne. Rodzice mają prawo i obowiązek czuwania nad nauczycielami. W tym celu poleca się usilnie stwarzanie osobnych stowarzyszeń. List pasterski zakazuje w dalszym ciągu używania pewnej liczby książek używanych w szkołach publicznych i oświadcza, że wszyscy podpisani gotowi są znieść wszystko, by tylko ochronić dzieci przed niebezpieczeństwami szkoły podanej.

Hiszpania. *(Wojna w Marokko).* Walki marokkańskie zupełnie jeszcze ukończone nie zostały. Od czasu do czasu dochodzą do Europy wiadomości, które świadczą, iż Hiszpania musi jeszcze wiele trudu poświęcić, zanim do należytego uporządkowania przyjdzie.

Owóż jak prasa hiszpańska donosi, szczepy marockańskie gotują się do uderzenia na wojska hiszpańskie z całą siłą. Czekają one tylko na posiłki rządowe. Zamierzają one obsadzić swemi wojskami Tazę, aby przeszkodzić dalszemu posuwaniu się wojsk hiszpańskich w głąb kraju.

Tymczasem jednak udało się Hiszpanom osiągnąć zwycięstwo, dzięki temu, że najwybitniejszy szczep Beni Sikał, wycieńczony i zmordowany, prosił o pokój. Wobec tego generał Marina zgodził się warunkowo na zawieszenie broni.

Szybkie zakończenie wojny nie jest wykluczone. Nie jest ono jednak w interesie szerszej polityki hiszpańskiej, która ma plany posuwać się w głąb Afryki. Przedwczesny pokój udaremniłby te plany. Zatem możemy się spodziewać w najbliższej przyszłości nowych walk zbrojnych w Afryce.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).



Stefan GRUDZIŃSKI i Tadeusz BERGER

GŁÓWNY SKŁAD FRANCUSKICH ZNAKOMITYCH **PATHÉFONÓW**

Najmilsza szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto, z właściwą barwą i siłą. **Nowe wspaniałe zdjęcia polskie. — Naprawy we własnej pracowni.** CENY NISKIE. ŻĄDAJCIE CENNIKÓW DARMO I OPŁATNIE.

Kraków, Szewska L. 10.

Telefon 305. Czek 94564.

Jedyny w kraju katolicki zakład tego rodzaju.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego

Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda“

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE, PLAC MARYACKI L. 9.

róg Rynku głównego. Telefon Nr. 708.

wyszło świeżo dzieło p. t.

JASEŁKA
(SZOPKA)

Oratoryum ludowe, w 5-ciu oddziałach, śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego, zestawił

Ks. LEONARD SOLECKI.

Wydanie piąte, poprawne z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie 6 K.

Za nadesłaniem przekazem kor. 6.50 wysyła Księgarnia katolicka franco.

I-a piłeczki do wyżynania
(Laubsäge) z narzędziami.



Praca piłeczką w wyżynaniu jest nauką piękną i przyjemnem zajęciem tak dla młodych jako i starszych w wolnych chwilach.

Nr. 9307 prima narzędzi piłeczkowych na mocnym kartonie umocowane, 7 narzędzi i projekt w komplecie K. 3. Nr. 9308 ten sam ale 10-ma narzędziami i projektem K. 5. Nr. 9310 I. piłeczkowy garnitur w skrzynce z świerkowego drzewa z przesuwanem nakryciem z 9-ma narzędziami K. 7.20.

Większy wybór w piłeczkach i narzędziach, w moim głównym katalogu.

Żadne ryzyko!

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Przesyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad w Brüx
Nr. 368 (Czechy).

Główny katalog z 3000 odbitkami na żądanie do każdego darmo i opłatnie przesyła.



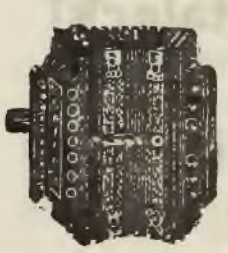
Moczenie w łóżku
usuwa

zaraz podany przez nas sposób

„Czuwaj“.

Informacyi udziela się bezpłatnie za podaniem wieku i płci. Instytut (zakład) Aesculap Nr. 502. Regensburg w Bawaryi.

Dobre harmoniki kor. 4.80.
50.000 sztuk sprzedano.



Żadne cło! Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Nr. 300¾, 10 klaw. 2 rejestr. 28 głos. wielkości 24×12 cm. K. 4.80

Nr. 305¾, 10 klaw. 2 rejestr. 50 głosów wielkości 24×12 cm. „ 6.20

Nr. 306¼, 10 klaw. 2 rejestr., 50 głosów wielkości 31×15½ cm. „ 8.50

Nr. 907¼, 10 klaw. 3 rejestr. 70 głosów wielkości 31×15½ cm. „ 9.50

Nr. 656¾, 10 klaw. 2 rejestr. 28 głosów wielkości 30×15 cm. „ 5.40

Nr. 657¼, 10 klaw. 1 rejestr. 28 głosów wielkości 30×15 cm. „ 5.20

Nr. 663¼. 10 klaw. 2 rejestr. 50 głosów wielkości 31×15 cm. „ 8.—

Szkoła do samonauki darmo.

Wysyła za zaliczką przez c. i k. nadworn. dostawcę

Hanns Konrad
Dom wysyłkowy tow. muzycznych w Brüx Nr. 363 (Czechy).

Główny katalog z 3000 rycinami na żądanie do każdego darmo i opłatnie przesyła.

PREMIOWANA

FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyi, i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie **Józef Gorecki, Kraków.**

UWAGA! Firma powyższa niema nic wspólnego z handlem żelaznym firmy Tom. Górecki w Rynku.

FABRYKA WYROBÓW KOŚCIELNYCH
PIOTR SEIP

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 30.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ.

REWOLWER

najstaranniej wypróbowany, zaopatrzony państwową pieczęcią, najlepszej jakości i z najpiękniejszem wykonaniem, z gwarancyą za najdokładniejsze funkcyonowanie przesyła



c. i k. Nadworny dostawca

HANNS KONRAD
w Brüx Nr. 345 (Czechy).

Rewolwery po koron 5·50, 6·50, 7·50, 8·50.

Główny katalog z 3000 odbitkami na żądanie darmo i opłatnie. — Przesyła za zaliczką.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,
zastępienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.;** do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„Kotwicą“**, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Paski damskie
gumowe, skórkowe, szychowe i gurtowe

Rękawiczki
niciane, jedwabne i MITENKI oraz pończochy

poleca po umiarkowanej cenie firma

Stefan Porębski Kraków,

W niedziele i święta zamknięte. **obecnie Rynek 32.** **Zamówienia odwrotnie.**

K. Zajączkowski
Kraków, plac Maryacki l. 8.

Specyalny handel art. religij. założ. w r. 1889 poleca na sezon po cenach zniżonych.

Obrazy religijne, rodzajowe i widoki najnowsze artystyczne reprodukcye w ramach i bez.

Ramy do obrazów, portretów, fotografii i t. p. w najnowszych gustownych fasonach. Figury, krzyże kropielniczki.

Książki do nabożeństwa, medale i dyplomy kongregacyjne.

Przyjmuje zamówienia na **portrety** według fotografii i obrazy do ołtarzy ręcząc za dokładne wykonanie. Znakomite świece kościelne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Nelken. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego